

## F

### FINK - Resurgam



Tego albumu prawdopodobnie nie spodziewał się żaden z fanów FINKa. Po wydaniu przez brytyjskie trio zaledwie siedem miesięcy wcześniej „Fink’s Sunday Night Blues Club Vol. 1” (przywołującej tradycję bluesowego grania) i wyczerpującej trasie promującej płytę już po czterech dniach od powrotu narodził się pomysł na kolejne wydawnictwo.

Odpozywając po powrocie z koncertów wokalista i kompozytor Fin Greenall, zainspirowany łańskim napisem na ścianie kościoła w swoim rodzinnym mieście w Kornwalii napisał „Resurgam”, który stał się motywem przewodnim i utworem tytułowym nowego albumu. W ciągu kolejnych dwóch miesięcy powstało jeszcze dziewięć nowych kompozycji, utrzymanych w stylistyce znanej i lubianej przez sympatyków zespołu.

Pod względem muzycznym są one zwiewne, przyjemne i hipnotyzujące. Album ma swój charakterystyczny melancholijno-nostalgiczny klimat. W porównaniu do wcześniejszych wydawnictw pojawia się tu więcej brzmień klawiszowych, które przepięknie ubarwiają gitarową podstawę utworów. Nadal jednak w przewodzie słyszemy gitarę akustyczną, delikatne uderzenia basu oraz ciekawe rozwiązania perkusyjne.

### FROZEN PLANET....1969 - Electric Smokehouse

Ktoś chętny na psychodeliczno - stonerowy odjazd? Ten album zapewnia pokaźną dawkę kosmicznego lotu i nieoczywistych rozwiązań brzmieniowych. W zależności od podziwianego właśnie muzycznego krajobrazu otrzymujemy perkusyjny grad spadających meteorytów, stale płynące niczym prąd rzeki gitarowe solówki, pulsujące w rytmie kropli deszczu odbijających się od podłoża klawiszowe smaczki oraz surrealistyczne, mieniające się intensywnymi barwami przestery gitar. To niezwykła planeta, której zwiedzanie krok po kroku przynosi niejedno epokowe odkrycie! Pozycja obowiązkowa dla fanów Ozric Tentacles i pokrewnych brzmień.



## G

## GET YOUR GUN - Doubt Is My Rope Back To You



Drugi album Duńczyków zachwyca dojrzałym brzmieniem, którego nie powstydziliby się Nick Cave i Brendan Perry. Siedem utworów wypełniają romantyczne, tajemnicze dźwięki, przeplatane agresywniejszymi fragmentami. To wydawnictwo dla osób poszukujących oryginalności w indie rocku i nowych alternatywnych zespołów, których działalność ma szansę nie zakończyć się na dwóch-trzech albumach.

## GODSPEED YOU! BLACK EMPEROR - Luciferian Towers

Zwariowane, niepokojące dźwięki, siejące w głowie zamęt, kontrastują tu z melancholijnym, sennym klimatem, który wprowadza słuchacza w trans. Dziewięcioosobowa grupa z Kanady po raz kolejny z czarowała swoich fanów fantastycznym albumem, którego zawartość chłonie się z zapartym tchem.



## GRETA VAN FLEET - From The Fires



W wielu recenzjach tego albumu pojawia się określenie: sensacja. Druga EPka amerykańskiego zespołu wdarła się szturmem do niejednego podsumowania płytowego mijającego roku. Wszystko z powodu wokalisty, którego barwa głosu łudzaco przypomina tę z wczesnego okresu twórczości Roberta Planta. Bracia polskiego pochodzenia o wdzięcznym nazwisku Kiszka wraz z kuzynem zarejestrowali osiem utworów, przywołujących ducha hard rocka z lat siedemdziesiątych. Lekkie, bardzo melodyjne i energetyczne kompozycje trwające łącznie około trzydzieści minut brzmią świeżo i aż proszą się o brawurowe wykonanie w wersji koncertowej.

## GROMBIRA - Grombira

Nie, to nie jest płyta rodem z Bliskiego Wschodu. To przestrzenne połączenie space rocka z jazzem i orientem, pełne eksperymentów i pasji w grze stworzyli Niemcy. Album, który hipnotyzuje całkowicie i od pierwszej do ostatniej minuty zachęca do transowego kołysania się w rytm psychodelicznych improwizacji. To jedna z najbardziej nieoczywistych płyt, która przekracza gatunkowe granice i nie pozwala przestać tańczyć długo po zakończeniu odtwarzania.



## H

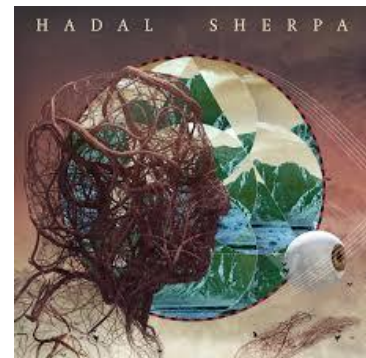
### STEVE HACKETT - The Night Siren



Dwudziesty piąty album gitarzysty Genesis to zbiór jedenastu kompozycji utrzymanych w dobrze znanym fanom muzyka, progresywno-orientalnym stylu. Pełne humoru teksty, doskonałe gitarowe pejzaże i plejada gości to recepta na świetne wydawnictwo. Sam Hackett jest z niego bardzo zadowolony i podkreśla, że to właśnie na tej płycie poczuł się w pełni... wokalistą.

### HADAL SHERPA - Hadal Sherpa

Trudno uwierzyć, ale ten wspaniale brzmiący album to debiut fińskiego zespołu. Osiem instrumentalnych kompozycji, utrzymanych w stylistyce balansującej na granicy rocka progresywnego, muzyki folkowej i psychodelii maluje cudne pejzaże, w których odnaleźć można całą paletę emocji. Muzykom granie skomplikowanych pasaży przychodzi bardzo łatwo - w utworach wyraźnie słyszalna jest lekkość i radość grania, co nie jest oczywiste w przypadku debutantów. Pozostaje trzymać kciuki, by zespół rozwijał się i cieszył słuchaczy dobrą muzyką przez długie lata.



### HIDDEN ORCHESTRA - Dawn Chorus



Hidden Orchestra to powołany do życia w 2010 roku nietuzinkowy projekt, łączący jazz z awangardą, elektroniką oraz muzyką klasyczną. Wyjątkowość twórczości zespołu podkreśla osobowość lidera Joe Achesona, który z wielkim zaangażowaniem podróżuje po całej Europie, by zarejestrować piękno otaczającego świata obecne w odgłosach deszczu, wiatru, burzy, szumu fal, czy też trzepotu ptasich skrzydeł. W wywiadzie udzielonym przed grudniowym koncertem w Gdańsku przyznał, że właśnie tu, podczas ubiegłorocznej, listopadowej wizyty udało mu się nagrać jeden z najlepiej brzmiących gwizdów wiatru, jakie kiedykolwiek usłyszał. Opowiadał również szczegółowo o procesie powstawania ostatniej płyty oraz rejestrowaniu śpiewu ptaków, który stanowi bardzo ważną część "Dawn Chorus". Każdy osłuch tego wydawnictwa jest wyjątkowym przeżyciem, pozwalającym zapomnieć o otaczającej codzienności, zrelaksować się i oddać kontemplacji piękna w wyobraźni.

### HIMMELLEGE - Myth Of Earth

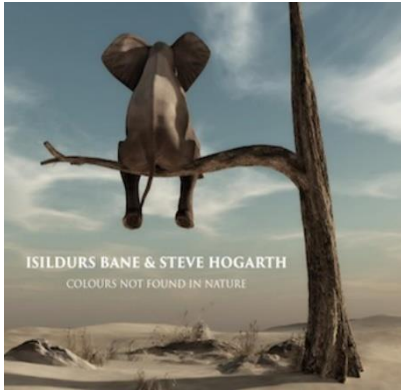
Melodyjność, melancholia i północnoeuropejski mrok to recepta na bardzo dobry album. Dodatkowo zyskuje on na wartości, gdy zaśpiewany jest (przynajmniej częściowo) w ojczystym języku i nie jest przesadnie długi. Do tego przepisu bezbłędnie zastosowali się debiutujący Norwegowie z Himmellege, którzy zgrabnie połączyli post rockowe ściany gitar z progresywnym malowaniem dźwiękiem i



bardzo dobrym wokalem. "Myth of Earth" to płyta bardzo klimatyczna i tajemnicza, która pozwala przenieść się w wyobraźni w odległe tereny norweskich lasów i fjordów i poczuć jedność z naturą.

I

### ISILDURS BANE & STEVE HOGARTH - Colours Not Found In Nature



Piętnasty album szwedzkiej mini-orkiestry, założonej ponad czterdzieści lat temu nagrany został wspólnie ze Steve'm Hogarthem, którego nikomu przedstawiać nie trzeba. Po wzięciu płyty do ręki, pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy jest niesamowicie pozytywna okładka przedstawiająca... odwróconego tyłem słonia beztrzesko siedzącego na gałęzi i spoglądającego w rozciągającą się w oddali przestrzeń. Z drugiej strony płytowego pudełka ten sam słoń znajduje się na łódce na środku jeziora. Po otwarciu kartonika i wyjęciu dołączonej do albumu książeczki widzimy natomiast słonia podróżującego latającym dywanem, a w środku wkładki przechadzającego się po linii... Nasuwają się skojarzenia z beztrzeskim czasem dzieciństwa i pogonią za marzeniami. Nie mam wątpliwości, że w kategorii najbardziej zaskakującej okładki jest to płyta roku.

Muzycznie najkrócej rzecz ujmując jest to album, który mógłby zostać nagrany kilkadziesiąt lat temu i brzmiałby prawdopodobnie tak samo - Isildurs Bane to jeden z ostatnich zespołów, który gra rock symfoniczny w czystej postaci. Niezwykłe brzmieniowe doznania i szeroką paletę muzycznych barw gwarantuje dziewięcioosobowy skład. Poza klasycznym rockowym instrumentarium słyszymy sekcję dętą (saksofon, flet, trąbka, klarnet), skrzypce, wibrafon, marimbę i niewielki dodatek elektroniki. Zjawiskowe pejzaże prowadzą nas przez całą paletę emocji – od radości i uniesienia, przez złość i smutek, po nostalgię, które ujawniają się w pełnej krasie po kilku przesłuchaniach.

J

### JUNIUS - Eternal Rituals for the Accretion of Light

Amerykański post metalowy zespół wydał w 2017 roku swój trzeci album, najlepszy w dotychczasowej dyskografii. Klimatyczne, pełne melancholii pejzaże wzbogacone zostały o klawiszowe pasaże, tajemnicze szepty i pełen pasji wokal, a także charakterystyczne dla tego gatunku gitarowo-perkusyjne galopady. To solidny, dobry album, któremu warto poświęcić godzinę i zanurzyć się w mrocznym, dusznym klimacie, przypominającym nieco dokonania Deftones.

